



MICKIEWICZA
ŻWIRKI

PIOTRKOWSKA 175

W PODWÓRKU działał słynny zajazd z ogrodem Paradyz. Jego początki pamięta najstarszy dąb rosnący przy ulicy Piotrkowskiej. Tutaj robotnicy stawiali pierwsze kroki na amatorskich scenach teatralnych. Tutaj również miał wystąpić słynny czarnoskóry aktor Ira Aldridge, który umarł w tajemniczych okolicznościach i spoczął na Starym Cmentarzu w Łodzi.

*Z życia Jana Adamowskiego
Gdy nie ma żony,
To i raj utracony.*

Witold Smętkiewicz

Łódzki raj utracony

Dużo prawdy jest w stwierdzeniu, że to w podwórkach rozkwitało powoli życie rozrywkowo-kulturalne Łodzi. Przy Piotrkowskiej 175 powstał w 1827 r. pierwszy w mieście zajazd z ogrodem. Zbudował go Jan Adamowski. Jego nazwisko było już w Łodzi znane, on to bowiem tchnął życie w Nowe Miasto (dzisiejszy Plac Wolności), gdzie wcześniej wybudował drewniany dom zajezdny z szynkiem. Łodzianie spotykali się tam w czasie wolnym przy kieliszku dobrego trunku produkcji nie tylko krajowej, ale i zagranicznej. Dom zajezdny przy Piotrkowskiej 175 najpierw był drewniany, potem murowany. Na długiej działce (ciągącej się od ul. Piotrkowskiej do Wólcząńskiej) Adamowski zorganizował ogród angielski dla eleganckich gości. Zieleniec ten obejmował



Zajazd i restauracja Paradyż. Źródło: Anna Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, 1970

fragment lasu łódzkiego, który urozmaiciły drzewa owocowe. Powstały tu także pojemny skład win, drewniana altana i stajnia dla koni przyjezdnych. Posesja nazywała się Paradis (co po niemiecku znaczy „raj”). Goście mogli tu miło spędzić niedzielne popołudnie, oddając się grom i zabawom, choćby w kręgielni. Sielankową codzienność przerwały problemy osobiste Jana Adamowskiego. Jego młoda żona okradła go i uciekła. Okazało się też, że wiarołomna małżonka miała długi. Aby je spłacić, właściciel zmuszony był sprzedać swój majątek. Zresztą nie miał już ani sił, ani zdrowia, aby kontynuować swoje przedsięwzięcie. Ogród przy Piotrkowskiej 175, będący od

1834 r. w rękach nowej właścicielki – Henrietty Hentschel, bardzo podupadł. Po trzech latach ożywiła go nowa miłość, a dokładniej drugi mąż Henrietty – dwudziestoczteroletni Michał Kunkel. Zaangażowany i pracowity młody człowiek przywrócił do życia zaniedbany ogród. Otworzył również zajazd z ogrodową restauracją. Pięć lat później pan Michał, dumny ojciec trójki dzieci, był już znanym w Łodzi właścicielem oberży pod nazwą Paradis na Łódce (ta część ul. Piotrkowskiej znajdowała się bowiem na terenie osady Łódki). Odbywały się tam zabawy, do których przygrywała orkiestra. Wówczas park rozświecilały chińskie lampiony, a w wyjątkowych momentach także sztuczne ognie. Goście spacerowali alejkami, słuchając muzyki, a blask fajerwerków odbijał się w lustrze wody. Właściciel ogrodu przyczynił się do

rozwoju kulturalnego miasta. Dwa razy w tygodniu, w niedziele i po-niedziałki, organizował koncerty, ale zgodnie z zaleceniem prezydenta tak, „aby muzyka nie trwała dłużej jak do godziny dziesiątej wieczór, aby nadmierne używanie trunków, zwłaszcza przez czeladź i niższą klasę rzemieślniczą, nie miało miejsca, aby spokojność i porządek były przestrzegane”. Gościli tu muzycy z kraju, a czasem i z zagranicy.

Tutaj odbyły się też pierwsze przedstawienia teatralne w Łodzi, na potrzeby których powstał oddzielny budynek. Wzniesiono go dla Męskiego Towarzystwa Śpiewaczego przy wsparciu finansowym Ludwika Geyera, który pełnił funkcję prezesa. W 1854 r. na tej scenie wystąpiła trupa Rembeckiej, która wystawiła *Don Juana*, czyli ukaranego libertyna. W sztuce Rinaldo Rinaldini, przygotowanej tym razem przez zespół Barańskiego, jako statyści występowali miejscowi robotnicy i rzemieślnicy. Popularnością cieszyła się też grupa z Krakowa pod dyрекcją Juliusza Pfeiffera, która dała tu w 1857 r. aż dziesięć przedstawień. Jak widać, zanim w Łodzi powstały oficjalne teatry, Paradyż pełnił ważną funkcję w przemysłowym mieście, które potrzebowało ośrodków kultury. Wiosną 1867 r. August Hentschel, pasierb Michała Kunkela, zorganizował własny zespół teatralny i w maju wystawiono pierwsze przedstawienie. Od tego czasu, jak pisała gazeta „*Lodzer Zeitung*”, ogród „jest stale wypełniony, a na przedstawieniach jest ciągły aplauz”. Nie obywało się jednak bez krytycznych uwag prasy na temat spektakli:

Mamy pewne uwagi co do stroju, kostiumu i fryzury pana Wehna. Kostium powinien być bardziej dopasowany, a włosy rozwiane, przez co bardziej widoczne byłyby kontrasty w postaciach i łatwiej można by uwierzyć w związek starego, niechlujnego kawalera, skupionego tylko na nauce, z młodą panną.

Przedstawienia prezentowały nierówny poziom artystyczny, dlatego Łódzianie byli zaskoczeni sensacyjną informacją podaną do wiadomości latem 1867 r., że August Henschel zaprosił do Paradyża

światowej sławy czarnoskórego aktora. Ira Aldridge był tragikiem znanym z ról Otella i Makbeta. Przyjechał do Łodzi, ale nie wystąpił, ponieważ podczas podróży dopadło go zapalenie płuc. Zmarł w domu Michała Kunkla. Na Starym Cmentarzu Łódzianie wystawili mu pomnikowy nagrobek. Faktu tego nie pominął Julian Tuwim w Kwiatkach polskich:

Pisze w kronikach starodawnych,
Że gościł w mym rodzinnym mieście
Pewien murzyński aktor sławny.
Bóg raczy wiedzieć – czy w przejeździe
Skądś dokądś – czy go przeznaczenie,
Posłuszne czarnej jego gwieździe,
Ku łódzkiej skierowało scenie,
Dość, że nad Łódkę zawędrował,
Tam na teatrze występował,
Tam zmarł na jakieś zapalenie
Z dała od Afryki-macierzy
I na cmentarzu łódzkim leży.

Wokół tematu śmierci aktora krążyło w mieście wiele plotek. Według jednej z nich Ira Aldridge uwodził w Paradyżu kelnerkę i został śmiertelnie pobity przez zazdrosnego kelnera. Inni wierzyli w tajny spisek policji austriackiej, która podejrzewała przybysza o to, iż jest rosyjskim szpiegiem. Jeszcze inni twierdzili, że aktor został otruty.

August Henschel prowadził swój teatr w Paradyżu, będący de facto zaczątkiem stałej sceny łódzkiej, przez piętnaście miesięcy, do jesieni 1868 r. Do lat siedemdziesiątych XIX w. organizowano tu jeszcze gościnne przedstawienia, potem jednak Paradyż podupadł, a budynki sprzedano.

Wraz z początkiem XX wieku duch teatru powrócił do dawanych budynków Paradyża. W okresie poprzedzającym rewolucję 1905 r. w Łodzi rozwijały działalność związki zawodowe, a przede wszystkim związki włóknarzy. Jeden z nich, Stowarzyszenie Robotników

Przemysłu Włókienniczego „Jedność”, ulokowało się przy Piotrkowskiej 175 i użytkowało budynek wyposażony w obszerną salę. Tutaj organizowane były zebrania, przedstawienia teatralne i zabawy, wydawano też pismo. Scenę amatorską (znaną potem pod nazwą Teatr Ludowy) prowadził aktor Władysław Gloger. Dzięki jej działalności robotnicy mieli kontakt z kulturą i uczyli się aktorstwa. Ich spektakle stały się popularne. Aby ułatwić widzom zrozumienie przesłania sztuk, poprzedzano je prelekcjami samego Aleksandra Zelwerowicza, dyrektora Teatru Polskiego w Łodzi, który dodatkowo użyczał robotnikom sali swego teatru w sezonie jesienno-zimowym. „Jedność” gospodarowała tu do 1910 r. Potem władze carskie wydały zakaz działalności związków zawodowych. Teatr popadł w ruinę. Budynek dawnego zajazdu stał tu jednak aż do 1977 r., kiedy to został ostatecznie rozebrany.

Dzisiejsza stojąca pod tym adresem kamienica Jana Schultza wybudowana została w 1911 r. Mieścił się w niej założony w 1927 r. Instytut Leczenia Radem. Większość środków na zakup radu pochodziła od rodziny Herbstów. Kierownikiem placówki został mieszkający pod tym adresem Józef Maybaum-Marzyński. Jego żona Stefania Marzyńska była współzałożycielką i fundatorką Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem „Kropla Mleka”. Organizacja ta powstała na początku XX wieku. Tu w kamienicy przy Piotrkowskiej 175 zorganizowana została kuchnia i punkt wydawania posiłków dla dzieci w wieku 5–15 lat.

To co dziś pozostało z pierwszego ogrodu zajezdnego w Paradyżu, to stare drzewa. Odnajdziemy je na działce przy Alei Kościuszki, przechodząc w jej stronę przez bramę podwórka. Około dwunastu drzew rośnie w granicach dawnego ogrodu. Jedno z nich jest szczególne. Dąb po prawej stronie od podwórkowej bramy to najstarsze drzewo przy ul. Piotrkowskiej. Liczy sobie co najmniej dwieście, jeśli nie dwieście pięćdziesiąt lat! W obwodzie mierzy 3,77 m i jest pomnikiem przyrody. Pamięta czasy Jana Adamowskiego. Inne drzewa pochodzą z późniejszych lat istnienia ogrodu. Sam Paradyż jednak to już raj utracony.